

Pogawędka niedzielną

Na wschodzie też bez zmian

Proces moskiewski już się odbył, szesnastu starych bolszewików rozstrzelano, gazety znalazły nowe sensacje i pozornie nie warto mówić o jeszcze jednym wyznaczniku żywego Wschodu, górującego tak olbrzymio nad „zgniłym” Zachodem...

Mimo to powracam do pogrzebowego tematu. Warto bowiem zanotować, jak się zachowali różni ludzie wobec wieści płynących z Bolszewii. W dzień egzekucji miałem możność rozmawiać z robotnikiem — metalowcem, człowiekiem o nastawieniu lewicowym. Był mocno zażenowany. Bąkał coś niewyraźnie, skrzęcał z tematu, aż wreszcie wybuchnął:

— No, co tu dużo gadać? Łajdactwo psiakrew i tyle!

W kilka dni później znalazłem się przypadkowo w towarzystwie snobizujących inteligentów. Wytworni panowie zapili proces moskiewski czystą wyborową z gorzkimi kropelkami. Jeden z nich huczał oburzeniem na sąd bolszewicki, lecz z nie mniejszą werwą nacierał na kronikę tygodniową „Wiadomości Literackich”, w której Stonimski wzywał Ligę Obrony Praw Człowieka i Obywatela do zajęcia zdecydowanie potępiającego stanowiska wobec procesu. Trzej inni przytakiwali mu gorąco, gdy chodziło o kronikę. Kiedy jednak zbyt żwawo atakował proces — milczeli, mocno zaciskając usta i sztywno się prostując...

Skoro wtrąciłem, że w Rosji zmieniła się tylko forma rządów, lecz ucisk z wszelkimi okrutnymi akcesoriami pozostał ten sam od czasów Iwana aż po Stalina — oburzyłem na siebie całe towarzystwo, nie wyłączając huczącego przed chwilą pana. Począł mi wyklądać bardzo jasno i przejrzyście, jak się to Rosja zmieniła, jakie to piękne bezklasowe tworzy się tam społeczeństwo itd. itd.

Znamy wszyscy te dowodzenia na pamięć, więc nie potrzebuję ich tutaj przytaczać...

Po pewnym czasie rozmówca mój wpadł w nie lada ferwor i huczał frazesami coraz okrągłszymi, coraz dobitniejszymi i piękniejszymi w formie... Z wymownych ust lała się po prostu kaskada składnych zdań. Czulem się jak pod tuszem. Co chwila otwierałem usta, żeby coś powiedzieć, ale zawsze zachlustywała mnie struga słów rozmówcy. Prawdopodobnie nie dorwałbym się nigdy do głosu, gdyby nie poczuł się do bardzo zwinny kelnier... Zlustrowawszy stolik jednym rzutem oka, przekonał się, że kieliszki stoją już próżne. Z tego stanu rzeczy wysnuł wniosek nagły, lecz niezmiernie logiczny, że trzeba je napęlić, gdyż procent od ośmiu czystych z gorzkimi kropelkami jest akurat dwa razy większy niż od czterech czystych z takimiż kropelkami. Po refleksji nastąpił błyskawicznie czyn, wykonany sprawnie i z czarującym uśmiechem.

Huczący pan ujął swój kieliszek i przechylał powoli, jakby z rozmysłem. Ponieważ dokonałem tej funkcji o wiele szybciej, skorzystałem z chwilowej ciszy i zwróciłem się do mego adwersarza z następującym pytaniem:

— Pan jest bardzo biegły w marksizmie, prawda?

— Uhm! — mruknął, lękając się bulgotem zawartość kieliszka.

— Według was cała historia ludzkości da się sprowadzić do walki klas?

— Naturalnie.

— Niechże mi więc pan wytłumaczy, jakie teraz klasy walczą ze sobą w bezklasowej Rosji?

— Co? — spojrzał na mnie ze zdumieniem.

— Po prostu nie rozumiem klasowego podłoża walki Stalina z trockistami i proszę o wytłumaczenie. Czy, powiedzmy, Stalin to „nieklasy” proletariusz a Trocki „krupnyj”, czy odwrotnie?.. Dlaczego ci proletariusze tak się zaciekło zwalczają? A może któryś z nich poprostu burżuaz lub co gorsza „kułak” ukryty?

— Co też pan gada?... To są walki ideologiczne!

— I de-o-logiczne?! Proszę! A więc są i takie? Uznaliście je narzecz?

— Do pewnego stopnia.

— Narazie nie jestem ciekaw, do którego tam stopnia pan je uznaje. Chodzi mi o co innego.

— Mianowicie?

— Mianowicie o to, że skoro oprócz walki klas dostrzegam w historii również inne czynniki, to chyba zgodzi się pan, że jednym z najważniejszych jest charakter narodowy.

Przeciwnik mój zaprzeczył mi gwałtownym ruchem ręki.

— Wiem, do czego pan prowadzi! — rzekł.

— No?

— Do tego, o czym pan mówił na początku, t. j., że w Rosji zasadniczo nic się nie zmieniło.

— Tak, ale z małą poprawką: nie zmieniło się nic w psychice narodowej.

— Psychika zależy od położenia ekonomicznego kraju bo... — tu znów mego rozmówcę poniosło.

Trzej inni poparli go tak żarliwie, że chcąc ostudzić ich zapalę, zamówiłem po zimnym piwie. Szacowny ten napój podano prosto z lodu i w olbrzymich kufiach. Nic to jednak nie pomogło. W ciągu całej godziny nie zdołałem przemówić ani słoweczka.

— A niech tam sobie gadają! — pomyślałem i nie słuchając nagły, lecz niezmiernie logiczny, że trzeba je napęlić, gdyż procent od ośmiu czystych z gorzkimi kropelkami jest akurat dwa razy większy niż od czterech czystych z takimiż kropelkami. Po refleksji nastąpił błyskawicznie czyn, wykonany sprawnie i z czarującym uśmiechem.

Huczący pan ujął swój kieliszek i przechylał powoli, jakby z rozmysłem. Ponieważ dokonałem tej funkcji o wiele szybciej, skorzystałem z chwilowej ciszy i zwróciłem się do mego adwersarza z następującym pytaniem:

— Pan jest bardzo biegły w marksizmie, prawda?

— Uhm! — mruknął, lękając się bulgotem zawartość kieliszka.

— Według was cała historia ludzkości da się sprowadzić do walki klas?

— Naturalnie.

— Niechże mi więc pan wytłumaczy, jakie teraz klasy walczą ze sobą w bezklasowej Rosji?

— Co? — spojrzał na mnie ze zdumieniem.

— Po prostu nie rozumiem klasowego podłoża walki Stalina z trockistami i proszę o wytłumaczenie. Czy, powiedzmy, Stalin to „nieklasy” proletariusz a Trocki „krupnyj”, czy odwrotnie?.. Dlaczego ci proletariusze tak się zaciekło zwalczają? A może któryś z nich poprostu burżuaz lub co gorsza „kułak” ukryty?

— Co też pan gada?... To są walki ideologiczne!

— I de-o-logiczne?! Proszę! A więc są i takie? Uznaliście je narzecz?

— Do pewnego stopnia.

— Narazie nie jestem ciekaw, do którego tam stopnia pan je uznaje. Chodzi mi o co innego.

— Mianowicie?

— Mianowicie o to, że skoro oprócz walki klas dostrzegam w historii również inne czynniki, to chyba zgodzi się pan, że jednym z najważniejszych jest charakter narodowy.

Przeciwnik mój zaprzeczył mi gwałtownym ruchem ręki.

— Wiem, do czego pan prowadzi! — rzekł.

— No?

— Do tego, o czym pan mówił na początku, t. j., że w Rosji zasadniczo nic się nie zmieniło.

— Tak, ale z małą poprawką: nie zmieniło się nic w psychice narodowej.

— Psychika zależy od położenia ekonomicznego kraju bo... — tu znów mego rozmówcę poniosło.

Trzej inni poparli go tak żarliwie, że chcąc ostudzić ich zapalę, zamówiłem po zimnym piwie. Szacowny ten napój podano prosto z lodu i w olbrzymich kufiach. Nic to jednak nie pomogło. W ciągu całej godziny nie zdołałem przemówić ani słoweczka.

— A niech tam sobie gadają! — pomyślałem i nie słuchając nagły, lecz niezmiernie logiczny, że trzeba je napęlić, gdyż procent od ośmiu czystych z gorzkimi kropelkami jest akurat dwa razy większy niż od czterech czystych z takimiż kropelkami. Po refleksji nastąpił błyskawicznie czyn, wykonany sprawnie i z czarującym uśmiechem.

Huczący pan ujął swój kieliszek i przechylał powoli, jakby z rozmysłem. Ponieważ dokonałem tej funkcji o wiele szybciej, skorzystałem z chwilowej ciszy i zwróciłem się do mego adwersarza z następującym pytaniem:

— Pan jest bardzo biegły w marksizmie, prawda?

— Uhm! — mruknął, lękając się bulgotem zawartość kieliszka.

— Według was cała historia ludzkości da się sprowadzić do walki klas?

— Naturalnie.

— Niechże mi więc pan wytłumaczy, jakie teraz klasy walczą ze sobą w bezklasowej Rosji?

— Co? — spojrzał na mnie ze zdumieniem.

— Po prostu nie rozumiem klasowego podłoża walki Stalina z trockistami i proszę o wytłumaczenie. Czy, powiedzmy, Stalin to „nieklasy” proletariusz a Trocki „krupnyj”, czy odwrotnie?.. Dlaczego ci proletariusze tak się zaciekło zwalczają? A może któryś z nich poprostu burżuaz lub co gorsza „kułak” ukryty?

— Co też pan gada?... To są walki ideologiczne!

— I de-o-logiczne?! Proszę! A więc są i takie? Uznaliście je narzecz?

— Do pewnego stopnia.

— Narazie nie jestem ciekaw, do którego tam stopnia pan je uznaje. Chodzi mi o co innego.

— Mianowicie?

— Mianowicie o to, że skoro oprócz walki klas dostrzegam w historii również inne czynniki, to chyba zgodzi się pan, że jednym z najważniejszych jest charakter narodowy.

Przeciwnik mój zaprzeczył mi gwałtownym ruchem ręki.

— Wiem, do czego pan prowadzi! — rzekł.

— No?

— Do tego, o czym pan mówił na początku, t. j., że w Rosji zasadniczo nic się nie zmieniło.

— Tak, ale z małą poprawką: nie zmieniło się nic w psychice narodowej.

— Psychika zależy od położenia ekonomicznego kraju bo... — tu znów mego rozmówcę poniosło.

Trzej inni poparli go tak żarliwie, że chcąc ostudzić ich zapalę, zamówiłem po zimnym piwie. Szacowny ten napój podano prosto z lodu i w olbrzymich kufiach. Nic to jednak nie pomogło. W ciągu całej godziny nie zdołałem przemówić ani słoweczka.

— A niech tam sobie gadają! — pomyślałem i nie słuchając nagły, lecz niezmiernie logiczny, że trzeba je napęlić, gdyż procent od ośmiu czystych z gorzkimi kropelkami jest akurat dwa razy większy niż od czterech czystych z takimiż kropelkami. Po refleksji nastąpił błyskawicznie czyn, wykonany sprawnie i z czarującym uśmiechem.

Huczący pan ujął swój kieliszek i przechylał powoli, jakby z rozmysłem. Ponieważ dokonałem tej funkcji o wiele szybciej, skorzystałem z chwilowej ciszy i zwróciłem się do mego adwersarza z następującym pytaniem:

— Pan jest bardzo biegły w marksizmie, prawda?

— Uhm! — mruknął, lękając się bulgotem zawartość kieliszka.

— Według was cała historia ludzkości da się sprowadzić do walki klas?

— Naturalnie.

— Niechże mi więc pan wytłumaczy, jakie teraz klasy walczą ze sobą w bezklasowej Rosji?

— Co? — spojrzał na mnie ze zdumieniem.

— Po prostu nie rozumiem klasowego podłoża walki Stalina z trockistami i proszę o wytłumaczenie. Czy, powiedzmy, Stalin to „nieklasy” proletariusz a Trocki „krupnyj”, czy odwrotnie?.. Dlaczego ci proletariusze tak się zaciekło zwalczają? A może któryś z nich poprostu burżuaz lub co gorsza „kułak” ukryty?

— Co też pan gada?... To są walki ideologiczne!

— I de-o-logiczne?! Proszę! A więc są i takie? Uznaliście je narzecz?

— Do pewnego stopnia.

— Narazie nie jestem ciekaw, do którego tam stopnia pan je uznaje. Chodzi mi o co innego.

— Mianowicie?

— Mianowicie o to, że skoro oprócz walki klas dostrzegam w historii również inne czynniki, to chyba zgodzi się pan, że jednym z najważniejszych jest charakter narodowy.

Przeciwnik mój zaprzeczył mi gwałtownym ruchem ręki.

— Wiem, do czego pan prowadzi! — rzekł.

— No?

— Do tego, o czym pan mówił na początku, t. j., że w Rosji zasadniczo nic się nie zmieniło.

— Tak, ale z małą poprawką: nie zmieniło się nic w psychice narodowej.

— Psychika zależy od położenia ekonomicznego kraju bo... — tu znów mego rozmówcę poniosło.

Trzej inni poparli go tak żarliwie, że chcąc ostudzić ich zapalę, zamówiłem po zimnym piwie. Szacowny ten napój podano prosto z lodu i w olbrzymich kufiach. Nic to jednak nie pomogło. W ciągu całej godziny nie zdołałem przemówić ani słoweczka.

— A niech tam sobie gadają! — pomyślałem i nie słuchając nagły, lecz niezmiernie logiczny, że trzeba je napęlić, gdyż procent od ośmiu czystych z gorzkimi kropelkami jest akurat dwa razy większy niż od czterech czystych z takimiż kropelkami. Po refleksji nastąpił błyskawicznie czyn, wykonany sprawnie i z czarującym uśmiechem.

Huczący pan ujął swój kieliszek i przechylał powoli, jakby z rozmysłem. Ponieważ dokonałem tej funkcji o wiele szybciej, skorzystałem z chwilowej ciszy i zwróciłem się do mego adwersarza z następującym pytaniem:

— Pan jest bardzo biegły w marksizmie, prawda?

— Uhm! — mruknął, lękając się bulgotem zawartość kieliszka.

— Według was cała historia ludzkości da się sprowadzić do walki klas?

— Naturalnie.

— Niechże mi więc pan wytłumaczy, jakie teraz klasy walczą ze sobą w bezklasowej Rosji?

— Co? — spojrzał na mnie ze zdumieniem.

— Po prostu nie rozumiem klasowego podłoża walki Stalina z trockistami i proszę o wytłumaczenie. Czy, powiedzmy, Stalin to „nieklasy” proletariusz a Trocki „krupnyj”, czy odwrotnie?.. Dlaczego ci proletariusze tak się zaciekło zwalczają? A może któryś z nich poprostu burżuaz lub co gorsza „kułak” ukryty?

— Co też pan gada?... To są walki ideologiczne!

— I de-o-logiczne?! Proszę! A więc są i takie? Uznaliście je narzecz?

— Do pewnego stopnia.

— Narazie nie jestem ciekaw, do którego tam stopnia pan je uznaje. Chodzi mi o co innego.

— Mianowicie?

— Mianowicie o to, że skoro oprócz walki klas dostrzegam w historii również inne czynniki, to chyba zgodzi się pan, że jednym z najważniejszych jest charakter narodowy.

Przeciwnik mój zaprzeczył mi gwałtownym ruchem ręki.

— Wiem, do czego pan prowadzi! — rzekł.

— No?

— Do tego, o czym pan mówił na początku, t. j., że w Rosji zasadniczo nic się nie zmieniło.

— Tak, ale z małą poprawką: nie zmieniło się nic w psychice narodowej.

— Psychika zależy od położenia ekonomicznego kraju bo... — tu znów mego rozmówcę poniosło.

Trzej inni poparli go tak żarliwie, że chcąc ostudzić ich zapalę, zamówiłem po zimnym piwie. Szacowny ten napój podano prosto z lodu i w olbrzymich kufiach. Nic to jednak nie pomogło. W ciągu całej godziny nie zdołałem przemówić ani słoweczka.

— A niech tam sobie gadają! — pomyślałem i nie słuchając nagły, lecz niezmiernie logiczny, że trzeba je napęlić, gdyż procent od ośmiu czystych z gorzkimi kropelkami jest akurat dwa razy większy niż od czterech czystych z takimiż kropelkami. Po refleksji nastąpił błyskawicznie czyn, wykonany sprawnie i z czarującym uśmiechem.

Huczący pan ujął swój kieliszek i przechylał powoli, jakby z rozmysłem. Ponieważ dokonałem tej funkcji o wiele szybciej, skorzystałem z chwilowej ciszy i zwróciłem się do mego adwersarza z następującym pytaniem:

— Pan jest bardzo biegły w marksizmie, prawda?

— Uhm! — mruknął, lękając się bulgotem zawartość kieliszka.

— Według was cała historia ludzkości da się sprowadzić do walki klas?

— Naturalnie.

— Niechże mi więc pan wytłumaczy, jakie teraz klasy walczą ze sobą w bezklasowej Rosji?

— Co? — spojrzał na mnie ze zdumieniem.

— Po prostu nie rozumiem klasowego podłoża walki Stalina z trockistami i proszę o wytłumaczenie. Czy, powiedzmy, Stalin to „nieklasy” proletariusz a Trocki „krupnyj”, czy odwrotnie?.. Dlaczego ci proletariusze tak się zaciekło zwalczają? A może któryś z nich poprostu burżuaz lub co gorsza „kułak” ukryty?

— Co też pan gada?... To są walki ideologiczne!

— I de-o-logiczne?! Proszę! A więc są i takie? Uznaliście je narzecz?

— Do pewnego stopnia.

— Narazie nie jestem ciekaw, do którego tam stopnia pan je uznaje. Chodzi mi o co innego.

— Mianowicie?

— Mianowicie o to, że skoro oprócz walki klas dostrzegam w historii również inne czynniki, to chyba zgodzi się pan, że jednym z najważniejszych jest charakter narodowy.

Przeciwnik mój zaprzeczył mi gwałtownym ruchem ręki.

— Wiem, do czego pan prowadzi! — rzekł.

— No?

— Do tego, o czym pan mówił na początku, t. j., że w Rosji zasadniczo nic się nie zmieniło.

— Tak, ale z małą poprawką: nie zmieniło się nic w psychice narodowej.

— Psychika zależy od położenia ekonomicznego kraju bo... — tu znów mego rozmówcę poniosło.

Trzej inni poparli go tak żarliwie, że chcąc ostudzić ich zapalę, zamówiłem po zimnym piwie. Szacowny ten napój podano prosto z lodu i w olbrzymich kufiach. Nic to jednak nie pomogło. W ciągu całej godziny nie zdołałem przemówić ani słoweczka.

— A niech tam sobie gadają! — pomyślałem i nie słuchając nagły, lecz niezmiernie logiczny, że trzeba je napęlić, gdyż procent od ośmiu czystych z gorzkimi kropelkami jest akurat dwa razy większy niż od czterech czystych z takimiż kropelkami. Po refleksji nastąpił błyskawicznie czyn, wykonany sprawnie i z czarującym uśmiechem.

Huczący pan ujął swój kieliszek i przechylał powoli, jakby z rozmysłem. Ponieważ dokonałem tej funkcji o wiele szybciej, skorzystałem z chwilowej ciszy i zwróciłem się do mego adwersarza z następującym pytaniem:

— Pan jest bardzo biegły w marksizmie, prawda?

— Uhm! — mruknął, lękając się bulgotem zawartość kieliszka.

— Według was cała historia ludzkości da się sprowadzić do walki klas?

— Naturalnie.

— Niechże mi więc pan wytłumaczy, jakie teraz klasy walczą ze sobą w bezklasowej Rosji?

— Co? — spojrzał na mnie ze zdumieniem.

— Po prostu nie rozumiem klasowego podłoża walki Stalina z trockistami i proszę o wytłumaczenie. Czy, powiedzmy, Stalin to „nieklasy” proletariusz a Trocki „krupnyj”, czy odwrotnie?.. Dlaczego ci proletariusze tak się zaciekło zwalczają? A może któryś z nich poprostu burżuaz lub co gorsza „kułak” ukryty?

— Co też pan gada?... To są walki ideologiczne!

— I de-o-logiczne?! Proszę! A więc są i takie? Uznaliście je narzecz?

— Do pewnego stopnia.

— Narazie nie jestem ciekaw, do którego tam stopnia pan je uznaje. Chodzi mi o co innego.

— Mianowicie?

— Mianowicie o to, że skoro oprócz walki klas dostrzegam w historii również inne czynniki, to chyba zgodzi się pan, że jednym z najważniejszych jest charakter narodowy.

Przeciwnik mój zaprzeczył mi gwałtownym ruchem ręki.

— Wiem, do czego pan prowadzi! — rzekł.

— No?

— Do tego, o czym pan mówił na początku, t. j., że w Rosji zasadniczo nic się nie zmieniło.

— Tak, ale z małą poprawką: nie zmieniło się nic w psychice narodowej.

— Psychika zależy od położenia ekonomicznego kraju bo... — tu znów mego rozmówcę poniosło.

Trzej inni poparli go tak żarliwie, że chcąc ostudzić ich zapalę, zamówiłem po zimnym piwie. Szacowny ten napój podano prosto z lodu i w olbrzymich kufiach. Nic to jednak nie pomogło. W ciągu całej godziny nie zdołałem przemówić ani słoweczka.

— A niech tam sobie gadają! — pomyślałem i nie słuchając nagły, lecz niezmiernie logiczny, że trzeba je napęlić, gdyż procent od ośmiu czystych z gorzkimi kropelkami jest akurat dwa razy większy niż od czterech czystych z takimiż kropelkami. Po refleksji nastąpił błyskawicznie czyn, wykonany sprawnie i z czarującym uśmiechem.

Huczący pan ujął swój kieliszek i przechylał powoli, jakby z rozmysłem. Ponieważ dokonałem tej funkcji o wiele szybciej, skorzystałem z chwilowej ciszy i zwróciłem się do mego adwersarza z następującym pytaniem:

— Pan jest bardzo biegły w marksizmie, prawda?

— Uhm! — mruknął, lękając się bulgotem zawartość kieliszka.

— Według was cała historia ludzkości da się sprowadzić do walki klas?

— Naturalnie.

— Niechże mi więc pan wytłumaczy, jakie teraz klasy walczą ze sobą w bezklasowej Rosji?

— Co? — spojrzał na mnie ze zdumieniem.

— Po prostu nie rozumiem klasowego podłoża walki Stalina z trockistami i proszę o wytłumaczenie. Czy, powiedzmy, Stalin to „nieklasy” proletariusz a Trocki „krupnyj”, czy odwrotnie?.. Dlaczego ci proletariusze tak się zaciekło zwalczają? A może któryś z nich poprostu burżuaz lub co gorsza „kułak” ukryty?

— Co też pan gada?... To są walki ideologiczne!

— I de-o-logiczne?! Proszę! A więc są i takie? Uznaliście je narzecz?

— Do pewnego stopnia.

— Narazie nie jestem ciekaw, do którego tam stopnia pan je uzn